Nr. 17. Warszawa, d. 20 Października 1921 r. Rok II.

GŁOS KOBIET

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Dwutygodnik.

Adres Redakcji i Admin.: WARSZAWA Warecka 7, I p., tel. 230-44.

Targ o duszę ludzką!

Nasz „suwerenny" Sejm potrochu zaczyna kłonić się ku wiecznemu spoczynkowi, i bardzo dobrze, że nareszcie rozstaniemy się z nim.

Bo w swoim niesławnym istnieniu nic porządnego dla ludzi pracy, dla setek tysięcy nie zrobił.

Skład Sejmu, jego poziom wyrobienia polityczno-moralnego, jest niżej wszelkiej krytyki. W tej chwili nie będziemy wyliczać wszystkich jego „zasług", które lud pracujący z odrazą i wstrętem wspominać będzie bardzo długo...

Tak jak ten sejm, tak samo i wszystkie rządy, które wyszły z tego sejmu, nic zgoła porządnego nie zrobiły. Cała działalność wszystkich rządów tego sejmu, począwszy od Paderewskiego, a skończywszy na Ponikowskim, zmierzała i zmierza do obrony interesów klas posiadających...

I teraz, kiedy zbliżają się istotnie ostatnie godziny tego sejmu, który swoim istnieniem deprawuje, niszczy wszystko, co jest najlepszego w społeczeństwie, sfery burżuazyjne opierając się na księżach i kiesach burżuazji, starają się za wszelką cenę utrzymać ten stan jaknajdłużej.

Rozpoczęła się już gorączkowa działalność prawicy na czele z księżmi, zmierzająca do urabiania opinji ludzi nieuświadomionych, na rzecz ich pańsko-księżowskich interesów. Tak jak do pierwszego sejmu, w olbrzymiej większości kobiety głosy swoje oddały na wyzyskiwaczy, którzy ukryli się za plecami księży, tak samo obecnie starają się za wszelką cenę opanować duszę kobiecą dla swoich interesów. Robi się wszystko, żeby wykazać, iż ci obrońcy kies pańskich są niby przyjaciółmi ludu pracującego. Niestety! nic im nie pomoże bo skutki ich rządów są namacalne.

Na ich sumieniach leżą ofiary robotników zamordowanych w czasie wprowadzania wolnego handlu. Księża, narodowa demokracja, chłopi - posiadacze są sprawcami wciąż wzrastającej drożyzny — oni, co to wprowadzili wolny handel, oni, co to wmawiali w ludzi słabej woli, że jak tylko przejdzie ustwa o wolnym handlu, to wszystko będzie w porządku.

Ci wszyscy, którzy wyłażą z swoich wilczych legowisk po duszę ludzką, aby ją ujarzmić, oszukać i pozbawić wpływu na bieg spraw w państwie.

Chcą teraz znów, abyście towarzyszki znów na jakie piękne włosy p. Paderewskiego oddały swoje głosy, bo im to jest potrzebne. Polska pracująca ugina się pod ciężarem nędzy i poniewierki, a ci co przy pomocy sutanny księżowskiej chcą was okpić, naprawiają skarb państwa. Naprawa ta zbyt drogo kosztuje nas, tylu ich było i każdy pozostawiał po sobie miljardy wydrukowanych papierków, i coraz mniej wartą markę polską!

I obecnie, kiedy to piszemy, znów zjawił się znachor, który ładnie mówi w sejmie, ale i ten niewiele zrobi, bo zrobić nie będzie chciał, gdyż on jest sługą i obrońcą kapitalistów i swoje rządy zaczyna od projektu zwiększenia godzin pracy dla robotników i robotnic.

Znaliśmy kilku ministrów finansów, którzy zrujnowali kraj nasz i doprowadzili do ubóstwa. Znamy i p. Michalskiego, obecnego ministra skarbu, który dużo gada, a która krowa dużo ryczy, to mało mleka daje. Uważamy że trzeba mniej słów, a więcej czynu.

Naszem zdaniem, stan ten może się zmienić wtedy, gdy lud pracujący nie pozwoli się za nos prowadzić wyzyskiwaczom, i dlatego też nie należy dawać wiary żadnym pięknym słówkom, bo za słówkami idzie targ o duszę ludzką.

Społeczne stanowisko kobiety.

II.

Ogromna większość kobiet nie rozumie swego upokarzającego stanowiska; nie rozumie, że im się dzieje krzywda, a wiele innych godzi się z obecnym stanem rzeczy wprost dla tego, że uważa go za coś niedającego się zmienić. Nie znając przyczyn, które spowodowały niewolnictwo, kobieta nie może i myśleć o walce jakiejkolwiek w obronie swych praw człowieka.

Obecne niewolnictwo kobiety nie powstało wskutek naturalnego powołania kobiety jako matki, — ma ono inne głębsze przyczyny, które sięgają wieków zamierzchłych.

Żeby mieć dokładne wyobrażenie o zmianach, jakie następowały w ciągu wieków w stosunku mężczyzny do kobiety, trzeba najpierw uprzytomnić sobie, że ludzie, z któremi obecnie się stykamy, nie są tacy sami, jakiemi byli naprzykład, przed kilku tysiącami lat. Tym mniej podobni są oni do tych praojców naszych, do tych pierwszych ludzi, którzy żywili się korzonkami, jagodami i owocami. Zupełnie inaczej przedstawia się ten dziki, mający dużo podobieństwa do zwierzęcia człowiek. Miał on trudne i ciężkie zadanie przed sobą: musiał walczyć z otaczającą go przyrodą, ze zwierzętami, nie znając ani naszej udoskonalonej broni palnej, ani narzędzi ogspodarskich, nic, coby mu pomogło, ułatwiło zdobywanie środków do życia — pokarmów.

Dużo czasu minęło zanim człowiek wynalazł łuk i tym sposobem zdobył możność żywienia się mięsem zabitego zwierzęcia. Wreszcie rybołówstwo, przyswajanie zwierząt dzikich, które zaczęto hodować całemi stadami, wynalezienie bardzo zresztą pierwotnych narzędzi do uprawy roli i domowego użytku; — wszystkie te wynalazki wydźwignęły człowieka ze stanu pierwotnej dzikości na pewien stopień kultury. Bądź co bądź były to czasy, gdy zajęcia same nie wymagały podziału pracy,

gdy środki zdobywania pokarmów nie były zbyt różnorodne. — wtedy to panowała równość pomiędzy mężczyzną a kobietą. Co więcej, u niektórych ludów starożytnych na pewnym stopniu rozwoju istniał, tak zwany, „matrjarchat“, to jest władza matek rodu. Ludy żyły w one czasy małemi gromadami, życie ich było pierwotne; ludzie nie zawierali małżeństw, w dzisiejszym znaczeniu tego słowa, lecz każda kobieta należała do każdego mężczyzny. Stąd też dzieci nie nosiły nazwiska ojca, lecz matki, gdyż trudno było określić, przy tak wolnych stosunkach, kto jest ojcem dziecka. I matka jest tu głową rodu. W czasie panowania „matrjarchatu“ kobieta dosięgła takiego stopnia poważania i szacunku, jakiego potym nie zdobyła już nigdy. Kobieta wówczas przyjmowała udział w naradach starszych rodu na równi z mężczyzną i z nim razem rządziła i sprawy rodu rozstrzygała.

Gdy w sposobach zdobywania żywności nastąpiły zmiany i ulepszenia, gdy rybołówstwo, myśliwstwo, uprawa roli weszły kolejno na wyższy stopień rozwoju dzięki wynalezieniu lepszych narzędzi, nastąpił podział nietylko pracy, lecz i podział wytwarzanych przedmiotów — nastąpiła własność prywatna. I wraz z nastaniem własności prywatnej zaczyna się niewolnictwo kobiety. Wtedy na pierwszy plan wysunął się mężczyzna, zawdzięczając rodzajowi zajęć, którym się oddawał, a które czyniły go właścicielm zdobyczy-bogactw, a więc panem położenia. „Matrjarchat“ upada, nastaje okres władzy ojcowskiej. Od czasu, gdy mężczyzna stał się właścicielem, szło mu o to, aby jego własne dzieci dziedziczyły po nim. Dla tego zostaje ściśle przestrzegane, żeby kobieta należała do jednego tylko mężczyzny, choć ten może posiadać i po kilka żon.

Powoli kobieta zostaje zepchniętą na drugi plan, nie ma już prawa zabierać głosu w kwestjach społecznych i cały ciężar domowych zajęć spada na jej barki. Chrześcijaństwo nie zmieniło na lepsze położenia kobiety, głosiło bowiem, że kobieta (Ewa) jest przyczyną wszelkiego zła na świecie, a dziewiąte i dziesiąte przykazania mówią: „Nie będziesz pożądać: ani żony, ani domu, ani wołu, ani osła, ani sługi, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy, która jego jest“. W tych słowach zawiera się cały stosunek chrześcijanizmu do kobiety, — jest stawianą na równi z rzeczą. I pogląd ten miał swoje usprawiedliwienie w warunkach ekonomicznych, które spychały kobietę do roli gospodyni jedynie, i jeżeli kobieta jest szanowaną, to tylko jako dobra gospodyni, jako niezbędna siła robocza, która stwarza dobrobyt rodzinie, a nie jako równy i wolny członek społeczeństwa.

W owym czasie kobieta siłą konieczności była przykutą do domowego ogniska; rodzina nie mogła egzystować bez wytwórczej pracy kobiety. Wszelkie przedmioty, niezbędne do codziennego użytku, są wytworem ręcznej pracy kobiety; musi ona własnemi rękami sporządzać materjał na ubrania, szyć, farbować i spełniać tysiące podobnych czynności, o których dziś zaledwie pojęcie mieć możemy w wieku maszynowej produkcji i wynalazków.

(Dok. nast.).

Nowe prawa cywilne dla kobiet.

Od miesiąca już przeszło, bo od 1 września r. b. obowiązują nowe prawa cywilne dla kobiet. Rząd ludowy dał nam bowiem tylko prawa polityczne, t. j. każda z nas może wybierać i być wybraną do Sejmu, Rady miejskiej i t. p. Mimo to do 1 września nawet radne i posełki nie miały prawa być świadkami w sądzie, członkiniami rad familijnych, podpis żadnej z nas mężatek nie był ważny, jeśli mąż go nie potwierdził, nie mogłyśmy zawierać żadnych umów handlowych, zarobkować bez pozwolenia męża, natomiast mąż miał prawo zarobek żony zabrać i choćby przepić, miał też prawo żonę, któraby od niego odeszła, sprowadzić do swego domu przez policję. Takie były dotychczas w Królestwie prawa cywilne kobiet. Powiedzmy słuszniej, takie były krzywdy głupstwa i przeżytki w zakresie praw cywilnych. I to się z dniem 1 września r. b. skończyło. Wskutek wielkiego nacisku posełek Komisja prawna tak się „pospieszyła“, że po 3 latach (!) wykreśliła ze zbioru praw owe krzyczące głupstwa.

Ale wszystkiego, co trzeba, wykreślić nie potrafiła. A więc pozwalając żonie rozporządzać zarówno swym zarobkiem, jak i majątkiem, który zdobyła, czy dostała po ślubie, prawo robi jednak męża zarządcą majątku, który był posagiem żony. Nie ma ona więc prawa majątkiem tym rozporządzać, podpis jej, w tych sprawach, jest nieważny bez podpisu męża. Co gorzej przy licytacji za długi męża mogą sprzedać wszystkie sprzęty, wniesione przez żonę, chyba że je w umowie przedślubnej, jako swoje spisała i zawarowała. Prawnicy robią wielkie miny i powiadają, że paragrafy kodeksu (zbioru praw) trudno zmieniać, bo się cały porządek społeczny może zawalić, jeśli nowe prawo nie wytrzyma próby życia. Coprawda w całej Austrji było prawo rozdzielności majątkowej małżonków, żona swym posagiem rządziła od bardzo dawna i dziura się w niebie nie zrobiła. Dawne obywatelki austrjackie w Polsce do dziś mają to prawo i nie wiadomo, dlaczego prawnicy każą Królewiankom czekać jeszcze na nie. Czyżby tak trudno było mężczyznom rozstać się z myślą o rozrządzaniu posagiem żony?

Jest jeszcze w nowem prawie drugie zapomnienie: ojciec, jak dawniej ma wyłączne prawo do stanowienia o losie dzieci. W różnych sprawach majątkowych jest zastrzeżone, że sąd rozstrzyga, jeśli małżonkowie zgodzić się nie mogą. Ale w sprawie dzieci nasi prawnicy uważają, że to byłoby niemożliwe, choć i tu mogliby się przekonać, że prawo takie w Prusach wytrzymało próbę życia i Wielkopolanki mają możność zwrócenia się do specjalnego sądu, jeśli się nie może która z nich zgodzić z mężem w sprawie pokierowania dzieckiem tak, czy inaczej.

Dwa te punkty, zaniedbane w nowem prawie cywilnem dla kobiet, świadczą, że prawodawcy nie mieli jakiejś szerszej myśli twórczej. Ulegli żądaniom kobiety, wyrzucili z prawa najgrubsze potworności, ale gdzie mogli, z przyjemnością zostawiali dawne porządki z tem ciągłem przeświadczeniem, że świat trzeba powstrzymać od zawalenia się, które mu grozi wskutek nowoczesnego postawienia kobiety obok mężczyzny jako człowieka myślącego i równouprawnionego już nietylko w państwie, ale i w rodzinie. Na głosowanie i świadczenie kobiety w sądzie ostatecznie zgodzić się można, ale żeby matka o przyszłości i wychowaniu swych dzieci, przeciw woli ojca prawnie stanowić mogła — to już za wiele! A jednak to przyjdzie i przyjść musi — nietylko dlatego, że się tego domagać będziemy, ale ponieważ jest to konieczność ustroju demokratycznego nowych społeczeństw. Jest to i wypływ nowych stosunków ekonomicznych, które zmuszają i panny i mężatki do zarobkowania. Kobieta przestaje być dodatkiem do posagu, staje się natomiast samodzielną siłą ekonomiczną, jednostką, która jeśli nawet po ślubie nie zarobkuje, mając zbyt wiele roboty w domu, to w każdej chwili zarobkować może, bo ma swój fach, za który będzie dobrze płatną. To wytwarza między małżonkami zupełnie inne stosunki, niż za dawnych czasów i to się musi odezwać w prawodawstwie, a odezwie się tem prędzej, im więcej wśród kobiet będzie ludzi na miejsce dawnych lalek, które tylko o tem myślały, kto im najpiękniejszy strój kupi.

W—sz.

Powiedział Mickiewicz.

Wszelka prawda nowa wymaga w człowieku nowego podniesienia się do niej, wszelka prawda nowa, to jest wszelka cząstka życia nowego, wzywa człowieka do ofiary z cząstki życia dawnego.

Wszystko, co zwiastuje przyszłość, odrywa nas od przeszłości.

Epoka nowa ma przeznaczenie postawić ludziom ideał nowy i całkowity, ideał, któryby zawierał w sobie całą przeszłość i mógł być wzorem przyszłości.

Duch człowieczy jest synem tego Boga, który panuje nietylko w niebie ale i na ziemi.

Dziś rezygnacja, pokora i zamknięcie się w sobie są grzechem.

Każda wielka idea, rzucona w łono ludzkości musi się wyrabiać i w widome wcielać kształty, pracą wszystkich przejmujących ją jednostek, wedle natury indywidualnego ich ducha, inaczej bowiem zostanie idealną, niewypróbowaną mrzonką.

Socjalizm, będąc czemś nowem zupełnie, musi mieć nowe pragnienia, nowe namiętności, niezrozumiałe dla ludzi starego społeczeństwa, jak dążenia młodego człowieka muszą być niezrozumiałemi dla dziecka, również jak dla zdziecinniałego.

Dzieła Mickiewicza t. VI.

Dzień szkoły powszechnej w Warszawie.

Cóż jest dla nas kobiet ukochańszego, jak nasze dzieci, co bardziej upragnionego, jak ich szczęście! A jednak niezawsze tam jesteśmy w odpowiedniej liczbie, gdzie nas interes dzieci naszych wzywa. W niedzielę 9.X był w Warszawie dzień szkoły powszechnej. Związki nauczycieli szkół średnich i powszechnych wraz z Radą Związków Zawodowych urządziły manifestację i pochód, wystawiając żądanie bezpłatnej szkoły powszechnej dla wszystkich dzieci bez różnicy stanu i wyznania. Na 4 trybunach na placu Teatralnym mówcy - nauczyciele głosili, że się nie uspokoją, aż 82.000 dzieci, które w tej chwili są w stolicy kraju bez szkoły, będą miały naukę narówni z dziećmi klas posiadających. Żądania ich poparł swą obecnością lud roboczy, wśród którego jednak zbyt mało było kobiet. Tłumem zalany był plac przed ratuszem, gdzie radni miasta Warszawy z takim potem i trudem i tak bez rezultatu płodzą projekty rozszerzenia szkolnictwa w Warszawie.

Szedł lud z żądaniem wypełnienia paragrafu Konstytucji polskiej, która wszystkim dzieciom daje przez 7 lat naukę, szedł z pomrukiem groźby, z pieśnią Czerwonego Sztandaru, która do wściekłości doprowadziła pismaka z „Kurjera Warszawskiego“, nie mogącego zrozumieć, co pieśń rewolucyjna ma do szkoły powszechnej. Istotnie, nauka dla wszystkich dzieci — to powinno być hasło ukochane całego narodu! A przecie robotnicy przyszli z przekonaniem, że muszą ostro wyrazić swe żądanie, a inteligencja poza nauczycielstwem nie przyszła wcale, jakby chcąc stwierdzić, że ojcowie narodu i miasta i tak robią, co mogą, wdzięczność się im należy, nie manifestacja, boć przecie czasy są trudne, minister skarbu Steczkowski, jak mógł, tak oszczędzał na oświacie, a jednak — uczy się już dzieci dużo więcej, niż za Moskala.

Otóż ta nieobecność inteligencji i klas posiadających na manifestacji, oburzające zachowanie się władz: ministra oświaty i szefa rządu w jednej osobie, Sejmu i magistratu wskazuje, że trzeba o szkołę walczyć, że trzeba żądania poprzeć potężnem wystąpieniem całego ludu. I dlatego jeśli w przyszłości zdarzy się sposobność matkom robotnicom do powiedzenia głośno i publicznie, że chcą dla swych dzieci oświaty, niechże żadnej z nas nie zbraknie. Szkoła dla wszystkich dzieci w Polsce — szkoła dobra, duchem obywatelskim prawdziwego demokratyzmu owiana — to jasna przyszłość ludu, to szczęście nasze i zbawienie. Bowiem najlepsze prawa niczem są, jeśli lud ciemny skorzystać z nich nie umie. Mamy w Polsce prześliczne prawo wyborcze, które każdemu obywatelowi i obywatelce daje równy głos i możność oddziaływania na rządy całego kraju. Co z tego prawa uczyniła ciemnota?

Oto głosami ludu wychodzą na posłów wrogowie ludu. Oto wybraliśmy Sejm, który wytworzyć nie może rządu, aby umiał pracować dla Polski ludowej. Uczmy się więc i uczmy dzieci nasze.

W-sz.

O świątynie pod „Opatrznością“

W Warszawie wciąż się zastanawiają, gdzie wybudować świątynię „Opatrzności Bożej“. Architekci wybierają stosowne miejsce, w pismach pojawiają się artykuły, zbiera się składki. Ma to być budowla monumentalna, godna wielkiego narodu, ma to być „pomnik narodowy kojarzący w sobie historyczną epokę Sejmu czteroletniego i obecną — pierwszego Sejmu ustawodawczego Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej“. Więc miljony przeznacza się na ten cel, miljony wyciśnięte z pod serca żebraka z dzisiejszej Polski, która stoi nad przepaścią nędzy, która jest w łachmanach. Wiwat Sejm, wiwat wszystkie stany. To znaczy dbać o godność. Zastaw się, a postaw się — wywlekamy hasło z przeszłości. Celem uczczenia uchwalonej Konstytucji ma się wznieść trwały pomnik tej wiekopomnej chwili, ma stanąć kościół, ma się ustanowić fundusz, którym płaconoby mszę odprawianą co roku w dniu 17 marca.

Kościół ma stanąć w Warszawie, w tem mieście, gdzie jest nadmiar kościołów pustką stojących i kryminałów zawsze pełnych. W tem mieście, gdzie nędzarze zdychają z głodu, gdzie co dnia dokonują się kradzieże, gdzie tysiące dzieci żyje na bruku, w zaułkach, gdzie się lęgnie zbrodnia, ohyda. Ma się budować w mieście, gdzie brak szkół, szpitali, gdzie chorzy gniją bez opieki, bez lekarstw, gniją na barłogach, zarażając rodzinę oddechem gnijących płuc, w tem mieście, gdzie jest najwięcej „pobożnych katolików“ i kryminalistów, aresztantów i nędzarzy, gdzie każda suteryna jest lochem nędzy, skąd wydzierają się skowyty, gdzie jarzą się spojrzenia bólu, nie mającego nigdzie ukojenia. Ma się ustanawiać stypendium mszalne dzisiaj, kiedy młodzież polska po powrocie z okopów nie może się kształcić, kiedy młodzież, stargawszy zdrowie, cierpi biedę, kiedy grozi nam to, że na uniwersytetach zapanuje obcy żywioł, mający pieniądze. Tego niebezpieczeństwa nie widzi się, nie stara się zapobiedz, a ustanawia się bezcelowe, martwe stypendja.

Czyż rządy zaborcze ustanawiały stypendia mszalne? Ale mimo to kler rzymski bez szemrania, z poddaniem się, z pokorą odprawiał „galówki“, msze za cesarza, za członków panujących bez zapłaty, „a z potrzeby serca“. W Polsce trzeba płacić za to samo... w czas Niepodległości naszej.

Należy podnieść protest przeciw temu. Szanowni Posłowie polscy, przez wzniesienie kościoła i ustanowienie stypendium mszalnego nie upamiętnicie godnie wielkiej rocznicy uchwalenia Konstytucji, przeciw której kler rzymski wydaje buntownicze orędzia i podnosi swe haniebne „veto“.

Jesteśmy narodem analfabetów, jesteśmy krajem, gdzie ulica wychowuje dzieci suteryn na zakałę społeczeństwa, jesteś-

my krajem, gdzie jest najwięcej kościołów i kryminałów, a najmniej szkół i szpitali. I naprawdę byłoby wielkim uczczeniem wypadku dziejowego, gdyby wzniesiono szpital lub ochronkę, nie pod opatrznością, ale pod wezwaniem „Sami sobie". Te rzesze nędzarzy, które dzisiaj giną na bruku, gniją w suterynach, znalazłyby kąt spokojny u kresu życia, miałyby dach nad głową, a każde spojrzenie, uśmiech uleczonego, byłyby podzięką, uwielbieniem twórców Konstytucji uchwalonej w dniu 17 marca.

Łzy ocierać, ból koić, duszę uszlachetniać — to jest celem szczytnym. Chrystusowi milszą piękna dusza, niż przepych kościołów, które są złotem faryzeuszów. Chrystus zamieszka w najskromniejszej lepiance, w najuboższem sercu nędzarza, byleby modlitw nie szeptały splugawione wargi, ale, aby przed krzyżem męczeńskim gorzała dusza czysta i wzniosła, nie próżne słowo modlitwy, ale ziarno pszenne czynu. Pobożność nie zależy od ilości kościołów, wartość człowieka nie zależy od ilości wyklepanych pacierzy, ale od tego, czy on jest siewcą i oraczem, czy on po trudzie żywota spojrzawszy na łan swego życia — może powiedzieć: w znoju przeszedłem, serce rozsiałem po spłużonym zagonie. A tymczasem nas wychowano w kłamstwie i obłudzie, w nędzy cielesnej i duchowej. Czyż w Polsce kler uczynił coś, aby dźwignąć dusze w wyżyny, aby przejrzeć blaskiem uszlachetnienia, czyż uczyniono coś, aby zebrać dzieci bezdomne, wyrwać je ze szponów zbrodni, z kanałów zgnilizny, aby je kształcić na dobrych, ofiarnych pracowników i obywateli? Ich młode przeczyste rozkwity serc grzęzną w rynsztokach zła i oddychają błotem. Czyż uczyniono coś, aby robotnik po wyrzuceniu z piersi sił nie szedł pod kościół, aby nie zdychał na bruku, czy uczyniono coś, aby ulżyć niedoli uciemiężonych, których każde słowo i spojrzenie jest przekleństwem, które zanoszą w niezbadane mroki grobu.

Kraj zrujnowany, a my budujemy kościoły. Jesteśmy żebrakami. Wstydem powinniśmy spłonąć, że światu całemu okazujemy swą nędzę, aby wzbudzić litość w łachmanach stajemy, opisujemy obrazy z piekła polskigo. Wyciągamy ręce ku Ameryce z żebraczem błaganiem o pomoc, a tu w kraju marnujemy miljony na cele bezużyteczne. Przedstawiamy się jako kraj nędzarzy, a krwawicą swoją szastamy.

Kościołów w Polsce aż za dużo, powstają co roku nowe, ale moralność wcale się nie podnosi. Dusza nasza przypomina czasy wieków zamierzchłych. Kler wziął duszę polską w pacht, a zdołał z niej wycisnąć krew, przywalić gruzem, i na niej buduje gmach własnych celów i korzyści. W kościele była zamknięta jakby w ciemnicy, nie obaczyła dalekich przestrzeni słońca, światła, prawdy. Szamotała się i padała poraniona, oślepła, aby dalej pędzić dni swe w mroku pod sutanną. Skutki tego widzimy. Przejdźmy przez wsi polskie i miasta, a porównajmy ze stosunkami kalwinów, protestantów i innych heretyków, zajrzyjmy w ich piersi, a przekonamy się o wartości, obaczymy światłość wewnętrzną. Przechodzimy obojętnie obok żebraków, obok dzieci bezdomnych, rzucamy przekleństwo za natręctwo, lub groszak jałmużny, śpiesząc do kościoła. Budujemy kościoły, aby kłamstwem oszukać własne sumienie, aby je zasklepić w błocie obłudy.

Kościołów dość, brak ochronek, szkół szpitali, przytułków i te należy wznosić. To będzie wspaniałe uczczenie Konstytucji, to będzie pomnik godny spadkobierców Konstytucji 3-go maja. Tutaj w daleką przyszłość dusze wydziedziczonych będą uwielbiać wielkie serca, które pomyślały o niedoli i przyszły w suteryny, aby zbolałych zebrać, aby z ciemności wywieść, aby leczyć, głodnych nakarmić, aby światłością prawdy poić.

Szczawnica. J. W.

Baśń o królewnie i jej dwunastu braciach.

Za gór łańcuchem, za morzem
królestwo było:
Sto rzek po łąkach kwiecistych
srebrnemi wody dzwoniło;
Sto puszcz szumiało odwiecznych,
a miasta ludne
siedziby miały wspaniałe,
ogrody cudne,
niewiasty wdziękiem kwitnące,
a męże siłą.

A król tej pięknej krainy,
tych łanów płodnych
dwunastu miał dzielnych synów,
dwunastu synów dorodnych,
i jedną dziewkę jedyną
tak wdzięczną bardzo
że ci, co spojrzą w jej lice,
gwiazdami gardzą,
gardzą srebrzystym uśmiechem
nocy pogodnych.

Lecz kędyż dzionki bez cienia,
chociażby w maju?
Gdzie woda wiecznie przejrzysta
chociażby w górskim ruczaju?
Hej, chodzą chmurki po niebie,
hej, wichry gonią!
chwieją się kwiaty zlęknione
nad modrą tonią
i niema raju na ziemi,
ach, niema raju!

Syny królewskie tak dzielne —
serca jak złoto;
Syny królewskie tak mocne —
podkowy jak blaszki gniotą;
Syny królewskie jak w lesie
dębczaki młode —
taką ci mają wyniosłość,
taką urodę; —
Syny królewskie nieszczęsne:
tknięte ślepotą.

Jakoż im rządzić krainą
w czasie pokoju?
Jakoż im stanąć na przedzie
we krwawym rycerskim boju?
W ogrodzie siedzą królewskim
jako starcowie,
pieści ich słońce promieniem
złotym po głowie,
a oni smętni nie widzą
światłości zdroju.

Młodsza od wszystkich królewna
pieśni im śpiewa;
powiada jako się z wiosną
zielenią łąki i drzewa,
Jakie to ognie się palą
w ludzi spojrzeniach,
jak błyszczą zbroje staliste
w słońca promieniach,
jak sztandar trójkolorowy
z wiatrem powiewa.

II

I oto powstał starszy brat
przy takich pieśni śpiewaniu,
żelazną zbroję na się kładł
w bolesnym zadumaniu.
— Co czynisz bracie? — „Pójdę w świat
ku zorzy i ku świtaniu..." —

Z higjeny robotniczej.

Od czasów rewolucji 1848 r. jednym z postulatów walki robotniczej jest żądanie skrócenia dnia pracy, ustanowienie odpoczynku tygodniowego. Jednak słuszność tych wymagań popierano zwykle motywami bardzo ogólnikowemi, zapominając, że jedynie niezbitym dowodem jest ściśle naukowe zbadanie zabójczego wpływu, wywieranego na organizm robotnika przez przepracowanie. Już od lat kilku nauki społeczne biorą za podstawę swych wniosków właściwości organizmu ludzkiego i warunki, w jakich organizm ten może się prawidłowo rozwijać.

Ostatniemi czasy laboratorja fizjologiczne i psychologiczne też się zajmują badaniem wpływu pracy na organizm człowieka. Kilku fizjologów i psychologów w Zachodniej Europie zapoczątkowało badania nad organizmem robotników różnych zawodów, aby wykryć wpływ pracy zawodowej na stan zdrowia pracujących. W 1903 r. na międzynarodowym kongresie higjenistów w Brukseli, profesor medycyny dr. Imbert i rodaczka nasza p. Jotejko przedstawili pierwsze prace w tym kierunku. Badania ich konstatują przedewszystkim nadmierne zmęczenie klasy robotniczej i chroniczne zatruwanie organizmu wyziewami rtęci, siarki, kwasu węglanego i t. d. Zmęczenie mięśni, po 10-cio-godzinnej pracy, dochodzi do takiego stopnia, że daje się odczuć nawet nazajutrz, po 5—6 godzinach pokrzepiającego snu. O ile taki stan się powtarza, zmęczenie udziela się całemu systemowi nerwowemu i staje się chronicznym. Wycieńczenie zaś ośrodków nerwowych powoduje tak zgubną w swych skutkach neurastenję.

Przyczyn zmęczenia trzeba szukać we wszystkich warunkach, w jakich się praca odbywa, a mianowicie:

1) Ilość godzin pracy:
2) Zarobek (w stosunku do ceny produktów żywności);
3) Higjena robotnika (ilość i jakość żywności, sen, wypoczynek i t. d.);
4) Rodzaj i organizacja pracy;
5) Indywidualne właściwości organizmu robotnika (wzrost długość kończyn, rozwój mięśni, choroby, a nawet skłonność do nich);
6) Przyzwyczajenie do pracy wogóle i specjalna wprawa w pracy, którą wykonywa;
7) Mieszkańcem wsi czy też miasta jest robotnik;
8) Wiek;
9) Płeć.

Ażeby uniknąć przemęczenia, trzeba więc przedewszystkim, aby zarobek był wystarczającym, dzień pracy niezbyt długim i żeby wypoczynek nocny i tygodniowy mógł przywrócić pracującemu zużyte siły.

Stopień zmęczenia zależy w dużej mierze od rodzaju pracy i warunków, w jakich się ona odbywa. Są zawody, przy których pomimo najściślejszego przestrzegania higjeny, warunki zdrowotne nie dadzą się utrzymać: górnik pracuje w podziemiu, pozbawionym słońca i świeżego powietrza, hutnik — przy rozżarzonych piecach i t. p. Taką pracę trzeba byłoby prawdopodobnie ograniczyć do 5, 6 godzin na dobę, poczymby się ją zamieniło na inną, bardziej zdrowotną.

Organizm robotnika musi być ściśle przystosowany do rodzaju pracy, jaką wykonywa, gdyż praca niestosowna i ponad siły może być tylko szkodliwą dla organizmu. Prawo

---

To słysząc, młodsi bracia wstali,
do boków miecze przypasali.

— O, Boże! oni odejść chcą!
królewna rzewnie załkała
— Ach, jam to braciom pieśnią mą
złą dolę zgotowała!
Już na dziedzińcu konie rżą,
chorągiew skrzydła rozwiała...
I odjechało w świat lasami
dwunastu ślepców wraz z giermkami.

III

Na drodze kłębi się kurzawa,
trzech pędzi tam rycerzy;
królewna zbiega z wieży
i czeka drżąca, łzawa.

Trzech jeźdźców na dziedziniec wpada —
to braci pachołkowie!..
I zamarł okrzyk jej w pół słowie,
stoi jak narcyz blada.

„U dróg na cztery strony świata,
gdzie cudza już kraina,
rozeszła się drużyna,
a brat uściskał brata.

Trzech poszło, kędy słońce wstaje,
trzech, kędy chyli skronie,
trzech, gdzie największym ogniem płonie,
a trzech w północne kraje.

Na Wschód my szli z królewicami,
spotkali dzikie wrogie,
i napadł na nas zastęp mnogi
i łowił arkanami.

Królewno, wyznać serce boli;
my uszli wrażych dłoni...
królewno, twarz się wstydem płoni;
trzech braci twych w niewoli!“

Na drodze kłębi się kurzawa,
znów pędzi trzech rycerzy;
królewna zbiega z wieży
i czeka drżąca, łzawa.

Już po rumakach ich poznała;
to braci pachołkowie.
I czuje w sercu chłód i w głowie...
stoi jak lilja biała.

„My ku Zachodniej poszli stronie,
gdzie bezmiar morza stoi,
i chcieli płynąć bracia twoi
przez Oceanu tonie.

A na korabie nie czekali,
lecz na rumakach wiernych,
skoczyli w otchłań fal bezmiernych —
zniknęli nam na fali.”

Na drodze głębi się kurzawa,
trzech pędzi tam rycerzy;
królewna zbiega z wieży
i czeka drżąca, łzawa.

Już po pancerzach ich poznała —
nie braci swych obaczy...
Jej piersią wstrząsnął wichr rozpaczy,
gnie się jak brzoza biała.

„Samoszesć szli my na południe,
aż doszli do pustyni,
gdzie biali lecą beduini
i gwiazdy błyszczą cudnie.

I oto przyszedł żar z wiatrami
i oczy nam przesłonił —
o tarcze nasze piasek dzwonił,
gdyśmy wracali sami.“

Na drodze kłębi się kurzawa
i oto trzech rycerzy

Coulomba ściśle oznacza stosunek pracy do siły pracującego: przy stałej pracy robotnik może zużywać tylko $^4/_9$ części swej siły maksymalnej, przyczyn ruchy, wykonywane przy tej pracy, winny być 3 razy powolniejsze, niż ruchy, wykonywane swobodnie.

Wiadomości z higjeny pracy tak mało są u nas rozpowszechniane, iż nic dziwnego, że robotnicy często obierają zawód, w którym wydołać nie potrafią. Bardzo byłoby pożądanym, aby specjaliści lekarze wydali broszurę, traktującą o wyborze zawodu z punktu widzenia medycyny. Pozatem każdy zaczynający pracować powinien się poddać badaniu lekarza, gdyż tylko lekarz potrafi ocenić zdatność jego organizmu i dać odpowiednie wskazówki co do wyboru zawodu. Rzecz jasna, że człowiek, cierpiący na nabrzmienie żył, nie może pracować przy maszynie drukarskiej; słaby na płuca musi unikać kurzu, natłoku, praca w szybach podziemnych jest dla niego zabójczą; cierpiący na astmę nie może być woźnicą; osobnik zbyt pełny i krwisty nie powinien zajmować stanowiska urzędnika biurowego i t. d. Pozatym ważnym jest bardzo, aby pracujący był już do pracy przyzwyczajony, to znaczy, aby mięśnie jego były odpowiednio wyćwiczone, gdyż niewprawny męczy się zwykle o wiele prędzej. Odpowiedni podział pracy ma też wielkie znaczenie dla wprawnego jej wykonania. Obecnie higjena wymaga tylko ogólnego równomiernego rozwoju fizycznego robotnika, w niedalekiej jednak przyszłości studja, poczynione, nad fizjologją pracy, dadzą możność rozwijania i ćwiczenia mięśni w pożądanym kierunku, — dzięki czemu nauka robotnika będzie trwała krótko i pracujący będzie wiedział, jakim sposobem przy najmniejszym wysiłku można wykonać największą ilość pracy.

Wieki płeć odgrywają tak ważną rolę przy pracy, że były pierwszym punktem, nad którym się zastanowiło prawodawstwo robotnicze. Jednak i do dziś dnia kwestja ochrony dzieci i kobiet przed wyzyskiem pracobiorców nie jest załatwioną, a przecie od niej zależy zdrowotność przyszłych pokoleń robotniczych. Szczególnie w naszym społeczeństwie daje się odczuć brak zainteresowania się tą sprawą. W większości państw Europy Zachodniej oraz w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., istnieje od dłuższego czasu urząd kobiet inspektorek, które mają pieczę nad pracującemi kobietami i dziećmi ostatnia Austrja powierzyła wyrobnice opiece inspektorek już w r. 1906.

Skrócanie dnia pracy jest więc koniecznym, nietylko ze względów humanitarnych — aby robotnik więcej czasu mógł poświęcić dla siebie, dla swej rodziny i kształcenia się, — ale też i ze względów praktycznych: chroniczne zmęczenie ujemnie wpływa na zdrowie robotnika i na wytwórczość jego pracy. Ten ostatni wzgląd zarówno chyba obchodzi, jak pracującego, tak i pracobiorcę: we własnym bowiem interesie przedsiębiorcy leży, aby robotnicy byli zdrowi i silni.

W. Koziełło-Szymańska.

Redakcja „GŁOSU KOBIET“ otwarta w poniedziałki, środy i piątki od g. 5-ej do 7-ej p.p. w lokalu „Robotnika“ Warecka 7. Administracja otwarta codziennie do godz. 7-ej wiecz. Telef.230-44.

do wrót zamkowych pędem bieży,
we wrotach cicho stawa.

Ach, już po twarzach ich poznała:
to są giermkowie braci!
Jej lico barwę życia traci,
pada jak posąg biała.

IV

I ma w omdleniu widzenie: —
najpierw noc wokół czarna,
a potem trzech braci zjawienie —
równina jakaś cmentarna
i oni w łachmany okryci;
przez łachmany pierś naga się świeci,
a każdy obraca żarna.

Ginie okropne widzenie
w białych płomieni żarze,
i znów trzech braci zjawienie;
nawa na morskim obszarze,
a oni zakuci w łańcuchy
wiosłują, tak bladzi, jak duchy: —
z fal ich dobyli korsarze.

Ginie okropne widzenie
Zmyte przez złote fale,
i znów trzech braci zjawienie:
naokół piaszczyste dale,
a oni ślepemi oczami
łzy leją nad koni trupami,
a kędyś wyją szakale.

Ginie okropne widzenie
krwawym tumanem zwiane
i znów trzech braci zjawienie:
równie, lodami słane,
a oni wśród mroźnej zawiei
kroczą w obłędnej nadziei
przez lody, śniegiem uwiane.

V

Miała piastunkę królewna,
piastunkę starą
zgarbioną, z piersią zaklęsłą
i twarzą, jak popiół szarą.
Gdy się królewna zbudziła
ze snów męczących,
ujrzała utkwionych w siebie
dwie żrenic dziwnie jarzących,
Z pod brwi krzaczystych i siwych
oczy świeciły,
a blade bezzębne usta
tak do dzieweczki mówiły:
„Chcesz ty wybawić twych braci
i dać im oczy?
Idź, kędy słońce powstaje
i złote w błękit się toczy.
Znajdziesz tam wielką krainę
pod gór strażnicą,
znajdziesz tam miasto złociste
i zamek z smukłą wieżycą.
A w zamku onym komnata
będzie z kryształu,
w komnacie, w lampie przedziwnej
tli wieczny ogień pomału
Uszczknij owego płomienia
i zbierz oliwy,
a potem nieś je troskliwie
przez góry lasy i niwy.
Ukazuj ślepcom tej ziemi
ogień ten Boży —
On każde oczy zgaśnięte
na światłość wieczną otworzy —
A kto przewidzi, niech bierze
cząstkę płomienia
i znowu niesie po świecie
słoneczny cud wybawienia.

(Dok. nast.).

Co słychać w kraju.

DROŻYZNA.

Żyjemy pod znakiem wolnego paska: ceny z dnia na dzień skaczą w górę z niepomierną szybkością, wartość marki wciąż się obniża, a spekulanci czerpią z tego niebywałe zyski. Wprawdzie

KOMISARJAT RZĄDU NA M. ST. WARSZAWĘ

zwołuje od czasu do czasu paskarzy i ustala ceny na artykuły pierwszej potrzeby, wedle życzeń kupców, a gdy nie chce zaspokoić nienasyconych pragnień sklepikarzy, to wówczas sprzedają oni produkty po cenach, jakie im się żywnie wymarzą.

Wskutek tego i wskutek niepodnoszenia zarobków robotniczych w stosunku do wzrostu drożyzny kobiety mają coraz więcej kłopotu z gospodarstwem; coraz trudniej tak wykalkulować, aby zarobek męża czy ojca wystarczył na nędzne wyżywienie.

A RZĄD NASZ

przypatruje się tej orgji spekulacyjnej ze spokojem, pokrzykując tylko od czasu do czasu wojowniczo w stronę paskarzy, by tym większymi ciężarami obciążyć klasę pracującą.

PAN PONIKOWSKI

rektor politechniki Warszawskiej, a obecnie prezydent ministrów i minister oświaty, obejmując rządy po pasko-Piaście absolutnie nie miał i nie ma zamiaru zmieniać polityki wolno-handlowej. Próby endeków, by na miejsce Witosa usadowić w fotelu ministerjalnym swojego Głąbińskiego spełzły na niczem. Ale strat żadnych kupcy i posiadacze przez to, że jest Ponikowski a nie Głąbiński, nie poniosą, a to tymbardziej, że ministrem skarbu został mianowany Michalski.

PAN MICHALSKI

odrazu ukazał swoje właściwe oblicze: począł grozić paskarzom i posiadaczom ustawami o zyskach wojennych i podatkach bezpośrednich, by przedewszystkiem znieść ustawę o ośmiogodzinnym dniu pracy.

OŚMIOGODZINNY DZIEŃ PRACY,

wedle pana Michalskiego — jest główną przyczyną wzrostu drożyzny, a nie miljonowe kradzieże, spekulacja walutą, rozrzutność rządu, bicie 70 miljardów nowych marek, niskie podatki bezpośrednie, ściągane z posiadaczy.

PODATKI POŚREDNIE

natomiast są ściągane z całą bezwzględnością i niezrozumieniem do jak fatalnych skutków może to doprowadzić. Stałe podnoszenie przez rząd biletów kolejowych i artykułów monopolowych wywołuje coraz większą drożyznę i coraz większe rozgoryczenie, którego nie da się przytłumić zwalaniem winy na ośmiogodzinny dzień pracy.

To też

ZAMACH REAKCJI

musi być z całą siłą przez robotników odparty. Kobiety muszą łącznie z całą klasą robotniczą domagać się, by zagwarantowany konstytucją ośmiogodzinny dzień pracy został utrzymany, gdyż z obalenia go, jedynie kapitaliści mieliby zyski. Rząd, chcąc poprawić walutę niechaj podatkami obłoży tych wszystkich, co miljonami dziś rozporządzają. Byłoby to sprawiedliwe i dałoby rezultaty pomyślne.

Ale na sprawiedliwość rządu burżuazyjnego klasa pracująca nigdy nie liczyła i liczyć nie będzie. Sami musimy obronić ośmiogodzinnego dnia roboczego. I dlatego trzeba się do walki szykować.

Wiemy bowiem z praktyki, że słuszne żądania robotników są zwalczane z całą bezwzględnością i daje się nawet prawo noszenia broni S. S. S., by mieli z czego do robotników strzelać.

Gdy zaś

MAGISTRAT NIE WYPEŁNIA SWYCH ZOBOWIĄZAŃ

jak np. magistrat warszawski, który nie wydał obowiązujących zaliczek i dopełnień do płac, to rząd milczy, prowokując nowe strajki.

Nic też dziwnego, że rządy burżuazyjne nie dbają o oświatę. Państwo na szkoły asygnuje zaledwie 2 procent, a magistrat warszawski około 5 procent. Wolą panowie wydawać pieniądze na policję, żandarmerję i t. p. instytucje. Im więcej analfabetów, im więcej ludzi głupich, tym łatwiej na krzywdzie robotniczej będą się paśli.

Hasło, wysunięte w Sejmie przez tow. Daszyńskiego

RZĄD ROBOTNICZO-WŁOŚCIAŃSKI

może znaleźć zrozumienie przecież tylko wśród ludzi rozumiejących, że jedynie w organizacji siła. Im zaś robotnik ciemniejszy, tym łatwiej go okłamać.

Rozumiejąc potrzebę powszechnego nauczania i wobec tego, że olbrzymia większość dzieci w wieku szkolnym nie mogłaby pobierać nauki w roku bieżącym, związki zawodowe i nauczycielstwo urządziły w dn. 9 października wielką demonstrację na rzecz

PRZYMUSOWEGO I BEZPŁATNEGO NAUCZANIA.

W demonstracji tej wzięło udział około 100.000 robotników i inteligiencji. Natomiast posiadaczy tu nie było. Pan Ponikowski, tak się przeraził woli ludu, że nawet uciekł przed delegacją. W czasie pochodu gmachy rządowe, a nawet magistrat obstawione były wojskiem.

ZŁOTE ŻNIWA,

jakie nastały obecnie dla wyzyskiwaczy musiały obudzić czujność klasy pracującej, tymbardziej, że nietylko na zdobycze robotnicze przypuszcza burżuazja szturm generalny, ale stara się wtrącić masy ludu w otchłań nędzy. To też robotnicy muszą wspólnym wysiłkiem się obronić. Kobiety, które nie chcą dalej przypatrywać się również nędzy w domu, głodowi dzieci, dopomogą znacznie w tej obronie.

Wśród tych niezliczonych wydarzeń, tak bardzo pochłaniających uwagę robotniczą, odbył się w dn. 1 i 2 października

POWSZECHNY SPIS LUDNOŚCI.

Dowiemy się tedy wkrótce wielu nas jest. Oczywiście dla różnych instytucji, nawet robotniczych, spis ludności dostarczy materjałów statystycznych, tak często wprost niezbędnych.

Niedostateczną uwagę szerszych mas skupiły na sobie

WYBORY DO KASY CHORYCH,

do tej placówki z takim trudem osiągniętej przez proletarjat. A przecież chodziło tu o to, kto pieniędzmi wspólnymi robotników będzie rządził. Dziwną doprawdy jest rzeczą, że zaledwie piąta część uprawnionych do głosowania poszła do urn wyborczych.

Prawda, że wybory były zorganizowane niżej wszelkiej krytyki. I tak tramwajarze np. pomimo, że byli wciągnięci na listy, nie mogli głosować, gdyż nie mieli książeczek. Toż samo tyczy się innych robotników miejskich. Pozatem w wielu biurach okazało się, że więcej znacznie oddano głosów, niż miało prawo głosować.

Komuniści nie przebierający w środkach, głosowali po kilka razy. Są to ich zwykłe machinacje, zmierzające do wykazania się wpływami, których w gruncie rzeczy nie posiadają.

Zważywszy tedy te wszystkie niedokładności, wybrani członkowie Rady Kasy Chorych z listy Nr. 5, t. j. z listy klasowych Związków zawodowych, zażądali unieważnienia wyborów i ponownego głosowania.

Czy odniesie to pożądany skutek — dotychczas niewiadomo.

Ażeby poruszyć wszystkie ważniejsze wydarzenia z czasów ostatnich, musimy powiedzieć jeszcze słów kilka o

ZAMACHU NA NACZELNIKA PAŃSTWA,

dokonanego przez Ukraińca Fedaka. Naczelnik Państwa wyszedł cało, natomiast postrzelony został wojewoda Grabowski.

Zamach ten jest wywołany niepoczytalną polityką reakcji, która koniecznie chce wynarodowić Ukraińców tak, jak Mikołaj krwawy chciał nas zruszczyć, a Wilhelm ostatni zniemczyć.

Skutkiem zamachu są liczne aresztowania wśród Ukraińców.

Rezolucja Wydziału Kobiet P. P. S. w Częstochowie

Dnia 14-go października odbyła się w Częstochowie konferencja Wydziału Kobiet Polskiej Partji Socjalistycznej w sprawie zamachu na 8 godzinny dzień pracy. Powzięto następującą rezolucję:

My, kobiety z pod sztandaru Polskiej Partji Socjalistycznej, które wspólnie z towarzyszami 32 lata walczyłyśmy o niepodległość Polski i 8 godzinny dzień pracy, nie pozwolimy, aby nas znowu czarna reakcja wtrącić miała w mury fabryczne, jak do więzienia na cały dzień, a dzieci nasze żeby wychowywała ulica. Jeżeli teraz giną setki nas i dzieci naszych na gruźlicę i inne choroby z powodu wycieńczenia i nadmiaru pracy, tembardziej będą ginąć później tysiące. Nie dopuścimy do tego!

Będziemy walczyły na śmierć i życie, a nie dopuścimy, aby nam jednostki prawa dyktowały.

Żądamy usunięcia p. ministra Michalskiego.
Wprowadzenia całkowitego sekwestru.
Uskutecznienia szkoły powszechnej.
Precz z rządem reakcyjnym!
Niech żyje rząd robotniczy!

Wydział Kobiecy P. P. S. w Częstochowie.

Wskazówki gospodarskie.

PRZECHOWYWANIE I CZYSZCZENIE UBRAŃ.

Szanowanie ubrania to zaoszczędzanie grosza. Jedna osoba całe lata nieraz nosi to samo ubranie, a zawsze świeżo i czysto wygląda; na drugiej — w krótkim nieraz czasie nowa suknia zniszczona, wyplamiona i podarta. Przez małe odświeżenie, zmianę kołnierzyka lub obszycia, taśmy itd., przez wyczyszczenie na świeżo plam i wyprasowanie zagniecionych fałdów, suknia odzyskuje pozór nowej.

Ubrania utrzymują się daleko dłużej w świeżym stanie przez dokładne czyszczenie codzienne, oraz przez naprawianie ich we właściwym czasie, t. j. bezpośrednio po każdym uszkodzeniu. Nie chowa się nigdy niewyczyszczonej sukni do szafy, ani też nie pozostawia się jej przez dłuższy czas na gwoździu lub wieszadle, lecz zaraz po zdjęciu lub nazajutrz rano oczyszcza się ją dokładnie z błota lub kurzu, a potem dopiero składa w miejsce zwykłego przeznaczenia.

Zatłuszczone i zabrudzone ubrania wełniane zarówno męskie jak i kobiece czyszczą się doskonale salmiakiem w następujący sposób:

Przygotować dwie miski z gorącą wodą. W jedną wlać ćwierć szklanki salmiaku i maczając w tem gąbkę lub wełniany gałganek, wycierać brud i tłuszcz z ubrania, a następnie zmywać o ile można na gorąco czystą wodą. Po dokładnem wytarciu plam i miejsc zabrudzonych można całe ubranie pociągnąć w ten sposób wilgotną gąbką i wyprasować przez jakiś czysty kawałek perkalowy, a będzie wyglądać jak nowe. Czarne i ciemne ubrania czyszczą się też dobrze namoczonemi listkami herbacianemi, mydlikiem i benzyną.

Kącik humorystyczny.

INDYK.

Ławnik w małem miasteczku, idąc na posiedzenie do ratusza, wziął ze sobą służącą i po drodze kupił indyka, którego kazał jej zanieść do domu i powiedzieć żonie, żeby połowę upiekła, a połowę ugotowała. Na posiedzeniu zdrzemnął się.

Roztrząsano właśnie sprawę jakiegoś chłopaka, który ukradł kilka indyków. Drzemiący ławnik słyszał, że coś mówiono o indyku, a myśląc właśnie o tym, którego kupił na targu, gdy go nagle zapytano, co sądzi, jak należy postąpić z obwinionym odpowiedział:

— Powiedziałem już przecie, żeby go w połowie upiec, a w połowie ugotować.

Warunki prenumeraty w Warszawie i na prowincji: miesięcznie **18 mk.**, kwartalnie **54 mk.**, półrocznie **108 mk.**, rocznie **216 mk.** Cena numeru pojedyńczego **10 mk.** Zagranicą podwójnie. W Ameryce **1 dolara rocznie.**

Ceny ogłoszeń: za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 25.— (strona ogłoszeniowa zawiera 3 szpalty).

WYDAWCA: Centralny Wydział Kobiecy P. P. S. **Redaktorka odpowiedzialna: ZOFJA PRAUSSOWA**

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.